

Ks. Marek Chmielewski

ŚWIĘCI PRAGNĄ ŚWIĘTOŚCI*

Jan Paweł II, tego samego dnia (10 VI 1987), kiedy beatyfikował Karolinę Kózkównę w Tarnowie, podczas wieczornego spotkania z młodzieżą przed krakowską siedzibą arcybiskupią, improwizując dłuższe przemówienie, powiedział ze słynnego okna znamienne zdanie: „Człowiek jest mocny, mocny świadomością celów, świadomością zadań, świadomością powinności, a także i świadomością tego, że jest miłowany”¹. Te słowa tłumaczą nam tajemnicę świętych. Wszyscy oni bowiem, niezależnie od tego, czy zostali wyniesieni do chwały ołtarzy, czy wciąż pozostają anonimowi choć żyli obok nas, w jakimś momencie życia bardzo mocno odczuli pragnienie bycia świętymi. Wytyczało ono cel i sens całej ich egzystencji. Pozostając mu heroicznie wierni, budzą nasz podziw i cześć ze strony Kościoła. Święci stali się takimi, bo pragnęli świętości, którą nie bez uprzedzającego działania łaski Bożej obrali sobie za pierwszorzędny cel w życiu. Według słów Papieża, stali się mocni świadomością celu, jakim dla nich była świętość.

W historii duchowości i hagiografii, można znaleźć niezliczoną ilość przykładów potwierdzających taką determinację świętych chrześcijan. U wielu z nich pragnienie świętości obudziło się bardzo wcześnie, najczęściej pod wpływem dobrego przykładu życia rodzinnego. Dla przykładu wystarczy przywołać dwie święte karmelitanki, które Kościół ogłosił Doktorami

* Druk w: „Tarnowskie Studia Teologiczne” 2010, t. XXVIII/2, s. 3-11.

¹ *Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Przemówienia. Dokumentacja. Tekst autoryzowany*, Poznań-Warszawa 1987, s. 86.

Kościół: św. Teresę z Avila († 1582) i św. Teresę z Lisieux († 1897).

Pierwsza z nich, wychowywana w klimacie głębokiej pobożności, opowiada w swej autobiografii, jak zainspirowana powieściami rycerskimi, mając około siedmiu lat razem ze starszym o 4 lata bratem Rodrygiem wybrała się w wielką podróż do kraju Maurów, aby tam ponieść śmierć męczeńską i „taką krótką drogą zdobyć sobie te wielkie dobra, które Święci posiadają w niebie”. I choć przygoda zakończyła się niepowodzeniem za sprawą wuja, który przypadkowo spotkawszy dzieci na drodze w porę zawrócił je od domu, to nie osłabiło jej pragnienie „widzenia Boga”. W przydomowym ogrodzie urządziła sobie pustelnię, gdzie najchętniej modliła się na różańcu, a ponadto podejmowała umartwienia i pokuty oraz dawała jałmużny². Potem z tego dziecięcego pragnienia, po chwilowym młodzieńczym wahaniu, zrodziło się wielkie powołanie, które zaowocowało gruntowną reformą Karmelu i przez to duchowym odrodzeniem Kościoła zranionego przez reformację.

Podobnie druga Teresa, młodsza od pierwszej o prawie 360 lat, w swoich *Dziejach duszy* przywołuje jeden z wielu epizodów z wczesnego dzieciństwa. Opowiada o tym, że pewnego razu w Buissonnets wieczorem wracała z ojcem od wuja i wpatrując się w rozgwieżdżone niebo dostrzegła grupę gwiazd jakby ułożonych w kształcie litery T. „Pokazałam ją Tatusiowi — pisze Święta — mówiąc, że moje imię jest zapisane w Niebie, i nie chcąc już niczego oglądać na brzydkiej ziemi, prosiłam go, by mnie prowadził, i nie patrząc, gdzie stawiam kroki, podziwiałam gwiazdzisty firmament...”³.

² *Życie*, 1, 4-6.

³ *Rękopis A*, 18r. Ona sama opowiada inny epizod ze swego życia, który

Tak dawni, jak i współcześni święci niezmiennie pragną świętości, to znaczy pragną zjednoczenia z Bogiem, który w istocie swej jest Święty. I pragną tej świętości nie tylko dla siebie, ale chcą nią obdarować wszystkich we wspólnocie Kościoła i poza nim.

1. Święci pragną świętości... w Bogu samym

Nawiązując do przytoczonych na wstępie słów Papieża, można powiedzieć, że tym, co świętych i świątobliwych ludzi odróżnia od tzw. zwykłych chrześcijan, jest ich świadomość i pragnienie ostatecznego celu, a także wynikająca z tego jasno określona hierarchia wartości. Tym ostatecznym celem i przedmiotem wszelkich pragnień jest Bóg w Trójcy Osób, jedyny święty, jak o tym wielokrotnie zapewnia Objawienie biblijne, zwłaszcza Księga Kapłańska, gdzie przynajmniej kilka razy pojawia się stanowczy imperatyw: „Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty!” (11, 44-45; por. Kpł 19, 2; 20, 7. 26; 21, 8; 1 P 1, 16). Świętość jest bowiem wyłącznym atrybutem Boga, dlatego należy o

ujawnia dziecięce, nie do końca jeszcze uświadomione pragnienie doskonałości. Otóż kiedy starsza siostra Leonia przyniosła jakieś nici i gałganki, aby dziewczynki sobie coś wybrały, Teresa wyciągnęła rękę mówiąc: „Ja wybieram wszystko!” i wzięła cały koszyk. Po latach tak skomentowała to zdarzenie: „Ten drobny szczegół z mego dzieciństwa jest streszczeniem całego mojego życia; później, kiedy stanął przede mną ideał doskonałości, zdałam sobie sprawę, że aby zostać świętą, trzeba dużo cierpieć, szukać zawsze tego, co najdoskonalsze i zapomnieć o sobie. Zrozumiałam, że istnieje wiele stopni świętości, a każda dusza posiada swobodę w daniu odpowiedzi na zaproszenie Naszego Pana, może czynić dla Niego mało lub wiele, jednym słowem, ma możliwość wyboru pomiędzy ofiarami, o które On prosi. Zawołałam więc, jak w dniach mego wczesnego dzieciństwa: «Boże, wybieram wszystko!» Nie chcę być świętą połowicznie...”. — *Rękopis A*, 10r.

niej mówić w kategoriach personalistycznych, podobnie jak o łasce uświęcającej. Jeśli więc twierdzimy, że święci pragną świętości, to znaczy że szukają Boga samego nade wszystko i wyłącznie Jego samego, współpracując z uprzedzającym działaniem łaski uświęcającej, która jest nie tylko nienależnym darem Boga Miłości, lecz samą wszechogarniającą człowieka Miłością Boga.

Stosując język metafizyki arystotelesowskiej, należałoby stwierdzić, że przyczyną sprawczą świętości chrześcijanina (*causa efficiens*) jest Duch Święty, przyczyną celową (*causa finalis*) — Jezus Chrystus, natomiast przyczyną narzędziową (*causa instrumentalis*) jest triada cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości, które sprawiają, że ochrzczeni stają się podobni do Boga (*deiformes*).

Wynika z tego, że święci, to ludzie, którzy przez sakrament chrztu stali się świątynią Przenajświętszej Trójcy (por. 1 Kor 3, 16-17; 6, 19) i zarazem dziećmi Bożymi, a to dzięki uległości wobec działania Ducha Świętego (por. Rz 8, 14). Tę nadprzyrodzoną prawdę przeżywają oni w sposób dosłowny jako oczywisty i zarazem doświadczalny fakt, dlatego w szukaniu Boga przede wszystkim zwracają się do swego wnętrza, czyli do „dna duszy” — jak nazywają je mistycy. Według innych, tym „dnem duszy” jest sumienie, określone przez Vaticanum II jako „najtajniejszy ośrodek i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (GS 16)⁴. Skut-

⁴ W teologii mistyki znana jest teoria tzw. „podwójnej przepaści” lub introwersji, wywodząca się z kręgu mistyki nadreńskiej (Ruysbroeck, Tauler), zgodnie z którą im bardziej człowiek wchodzi w siebie, tym bardziej odkrywa misterium Boga. — J. Mrzygłodzik, *Droga dojścia do Boga w świetle kazań Taulera*, Rzym 1970, s. 28-42. W nieco innej postaci tę samą myśl odnajdujemy również u św. Bonawentury, zwłaszcza w jego dziele *Itinerarium mentis ad Deum*, oraz u wielu innych pisarzy mistycznych.

kiem działania w duszy Trzeciej Osoby Boskiej – Osoby-Miłości jest nadprzyrodzona miłość (por. DV 10). Zatem świętość to miłość, a ściślej – odpowiadanie miłością na miłość Boga. Dzięki temu chrześcijanin uczestniczy w życiu wewnątrztrynitarnym, które polega na wzajemnym miłowaniu się Boskich Osób.

Wynika z tego, że świętość jest kategorią *eminens* personalistyczną, tym bardziej, że jej uosobionym objawieniem jest Jezus Chrystus, o którym św. Paweł napisał, że jest „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1, 15). W Nim Bóg stał się bliskim każdemu człowiekowi; stał się Emmanuelem – Bogiem z nami (por. Pwt 4, 7; Mt 1, 23). Święci pragnąc najdoskonalszej miłości znajdują ją w konkretnej Osobie Jezusa Chrystusa jako samym Źródłem i najdoskonalszym wzorze. Tajemnica stawania się świętym polega zatem na doświadczeniu Jego miłości, bardzo konkretnej i poruszającej wszystkie sfery osobowe człowieka (wole, rozum, uczucia), w wyniku czego osiąga on swoją dojrzałość i pełnię człowieczeństwa. W takim kontekście należy odczytywać myśl Jana Pawła II zawartą w pierwszej jego encyklice *Redemptor hominis*, gdzie stwierdza iż „człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel [...] «objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi». To jest ów – jeśli tak wolno się wyrazić – ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo!” (nr 10).

Echo tych słów znajdujemy w pierwszej encyklice jego następcy Benedykta XVI, który we wstępie pisze: „*Uwierzyliśmy miłości Boga* — tak chrześcijanin może wyrazić podstawową opcję swego życia. U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale jest spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (DCE 1).

Jednym słowem: stawać się świętym, to pragnąć Miłości, czyli kochać Boga, bliźniego i samego siebie (por. Mt 12, 30-31). W tym znajduje swoje ostateczne uzasadnienie doskonałość moralna świętych, ich życie sakramentalne i modlitewne oraz różne wysiłki ascetyczne, które tę miłość wyrażają w sposób wymierny i konkretny, choć zawsze mają znaczenie drugorzędne. Świętości bowiem nie można mierzyć w kategoriach ilościowych (np. częsta komunia święta i spowiedź, dużo czasu spędzonego na modlitwie, surowa pokuta itp.), lecz w kategoriach jakościowych, których ostateczną i najwyższą normą jest Osoba Chrystusa. Być świętym, to być jak On. Z tego „być” powinno wypływać owo „działać”.

Nawet pobieżny przegląd świadectw ludzi, którzy dążyli do tej „wysokiej miary zwyczajnego życia chrześcijańskiego” — jak genialnie określił świętość Jan Paweł II (NMI 31) — pozwala zauważyć kilka wspólnych cech tej ich wyjątkowej determinacji. Otóż ich pragnienie doskonałości i świętości było przede wszystkim *nadprzyrodzone*, to znaczy wynikało z wiary, a nie z motywacji czysto naturalnej, ludzkiej, na przykład opartej na poczuciu lojalności wobec wymagań, jakie stawia przynależność do określonego stanu życia w Kościele czy ludzkiej opinii. W przeciwnym razie taka świętość szybko przemieniłaby się w nieznośną bigoterię i byłaby hipokryzją. W życiu świętych pragnienie doskonałości było *dominujące*, a więc silniejsze od innych pra-

gnień, zgodnie z tym, co powiedział Chrystus Pan w Ewangelii św. Mateusza: „Starajcie się wpierv o królestwo Boże i Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (6, 33; por. 13, 44-46). Dla nich zawsze najważniejszy jest Chrystus i sprawy Królestwa Bożego. Wszystko inne tej najwyższej wartości zawsze było podporządkowane. Nie ulega więc wątpliwości, że ich pragnienie bycia świętymi miało charakter *stały*, to znaczy wymagało żelaznej konsekwencji i wytrwałości, gdyż tylko w ten sposób osiąga się prawdziwe wartości. Właśnie ta cecha stałości jest jednym z ważniejszych przedmiotów badań w procesie beatyfikacyjnym. Śledząc biografie różnych świętych nie trudno też zauważyć, że ich dążenie do doskonałości miało charakter progresywny, to znaczy że nie zatrzymywali się oni na osiągniętym już poziomie, ale wciąż dokonywali pozytywnej dezintegracji swoich ideałów, za każdym razem stawiając sobie coraz wyższe wymagania (por. Łk 9, 62). W związku z tym teologia duchowości mówi o *wzrastającym* pragnieniu świętości. Wbrew nierzadko tendencyjnym hagiografom, święci nie byli ludźmi oderwanymi od otaczającej ich rzeczywistości, nawet jeśli całe życie spędzili w ścisłej klauzurze. A zatem ich pragnienie świętości było bardzo *praktyczne*, czyli mocno osadzone w realiach ich stanu i życia⁵.

Podsumowując tę część naszych rozważań wypada przywołać słowa Chrystusa odnośnie do tego, że „królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je” (Mt 11, 12). Święci są takimi Bożymi gwałtownikami, którzy w dążeniu do swego celu nie oglądają się na opinię świata, stąd swoim stylem życia nierzadko wzniesają dezaprobatę środowiska. To jednak potwierdza słuszność słów św. Pawła, który uczył Koryntian, że

⁵ Por. A. Royo Marín, *Teologia della perfezione cristiana*, Cinisello Balsamo 1987, s. 934-935.

„mądrość krzyża wydaje się głupstwem w oczach tych, co idą za zatracenie, choć dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą i mądrością Bożą” (por. 1 Kor 1, 18).

2. Święci pragną świętości... w Kościele i wokół siebie

Dobrze znane jest słynne powiedzenie św. Cypriana: *extra Ecclesiam nulla salus* — poza Kościołem nie ma zbawienia. Trawestując je nieco, można rzecz, iż poza Kościołem nie ma świętości. Podzielając ten pogląd Ojcowie Soboru Watykańskiego II w Konstytucji *Lumen gentium* zanim przypomnieli o powszechnym powołaniu do świętości, to najpierw wyeksponowali prawdę, że Kościół „uznawany jest przez wiarę za niezachwianie święty”, a to z uwagi na trzy zasadnicze racje: jest miłowany przez Chrystusa jako Jego oblubienica, jest Jego Mistycznym Ciałem i hojnie został obdarowany darem Ducha Świętego (nr 39). To, że Kościół jest święty ze swej natury, jest dogmatyczną prawdą wiary, zawartą także w *credo*. Chrześcijanin, wypowiadając się w duchu poprawnej eklezjologii, a tym bardziej teolog, mówiąc o Kościele nigdy nie pominie przysługującego mu z samej istoty przymiotnika „święty”, jak to często ma miejsce w mowie potocznej, a także w duszpasterskim i teologicznym żargonie.

Kościół święty jest zatem właściwym i jedynym środowiskiem rodzącym autentyczne owoce świętości. Innymi słowy: święci rodzą się w Kościele świętym, który jest ich duchową Matką, a zarazem Kościół święty, jako wspólnota świętości, stale rodzi się w ich duszach pod wpływem Ducha Świętego. Historia bowiem nie zna wyniesionych na ołtarze błogosławionych i świętych, którzy nie byłiby całkowicie zanurzeni we wspólnocie Kościoła świętego i miłowali go. Nawet jeśli życie kogoś ze świętych było znakiem sprzeciwu, zwłaszcza wobec instytucjonalne-

go wymiaru Kościoła, to nigdy nie była to kontestacja podyktowana skrywaną pychą czy partykularnym interesem. Okazuje się, że w każdym przypadku, o ile został on dobrze rozpoznany z uwzględnieniem wszelkich uwarunkowań historyczno-społecznych, prawnych, obyczajowych itd., świętymi kierowała nadprzyrodzona miłość do Kościoła świętego, wyrastająca z żywej wiary w to, że — jak uczy Sobór Watykański II — „Duch Święty mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni” (LG 4), gdyż On jest jego duszą (por. DeV 25).

Praktyczną implikacją tej prawdy jest fakt, że autentyczni święci budują swą doskonałość na fundamencie uległego posłuszeństwa wobec Kościoła świętego zarówno w sferze doktryny jak i moralności, także wtedy gdy czują się niezrozumiani i odrzuceni. Miłość do Kościoła każe im przyjąć wszelkie cierpienia i upokorzenia w duchu głębokiej wiary i nadziei, że to zaowocuje dobrem i przyczyni się do wewnętrznego oczyszczeni tej Wspólnoty⁶. Przykład takiej miłości do Kościoła, pomimo cierpienia, można znaleźć u wspomnianej na początku św. Teresy z Avila, a zwłaszcza u św. Jana od Krzyża, więzionego i dręczonego przez swoich współbraci zakonnych, którzy lękali się przeprowadzanej przez niego reformy życia duchowego w męskiej gałęzi Karmelu. Tymczasem fałszywi święci, nie szukają świętości w Kościele, lecz poddają go druzgocącej krytyce i z pogardą odwracają się od niego, twierdząc że jako instytucja na wskroś ludzka, swoją historię pisze hipokryzją i skandalami. Tacy ludzie, jedynie hałaśliwie deklarujący zatroskanie o własną świętość, często zwracają się do sekt lub sami je tworzą, nierzadko powołując się na domniemane objawienia, których nie chcą poddać jakiegokolwiek

⁶ Zob. P. Molinari, *Santo — santità, w: Dizionario di mistica*, red. L. Boriello, E. Caruana, M. R. del Genio, N. Suffi, Città del Vaticano 1998, s. 1095-1100.

ocenie, przypisując sobie charyzmat nieomyślności, mimo iż przysługuje on wyłącznie Kościołowi i to tylko w szczególnych przypadkach.

Znamienną cechą świętych jest zatem miłość do Kościoła nie tyle jako instytucji zbawczej, ale jako Osoby i komunii osób, gdyż miłując Chrystusa nie można nie miłość Jego Mistycznego Ciała i dzieła uświęcająco-zbawczego, jakie w Kościele stale dokonuje się dzięki Duchowi Świętemu na mocy Misterium Paschalnego Chrystusa. Nie chodzi tu jednak o miłość do Kościoła *in abstracto*, bo prawdziwa miłość zawsze dotyczy konkretnych osób i wypowiada się w konkretach, niekiedy bardzo drobnych, wręcz banalnych. Wobec tego miłość świętych do Kościoła świętego, jako swej duchowej matki, dotyczy konkretnych osób, gdyż jest on komunią osób. Święci, sami doświadczycy największego daru, jakim jest świętość Boga, z motywu tej nadprzyrodzonej miłości szczerze pragną dla nich swoich braci i siostr w wierze tego samego daru i tej samej partycypacji w życiu Boskiej Wspólnoty Osób. W przeciwieństwie do fałszywych świętych, ci autentyczni im bardziej są świadomi, że Kościół to także wspólnota grzeszników, tym bardziej pragną ją obdarować darem świętości samego Boga. Nie gorszą się, ale nadmiarem miłości, cierpienia i służby, starają się na wszelkie sposoby, aby „tam gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska” (Rz 5, 20).

To jest praktyczny wymiar wyznawanej przez nas prawdy o obcowaniu świętych, która najpełniej oddaje istotę Kościoła jako komunii świętych (por. KKK 946). Jak uczy *Katechizm Kościoła Katolickiego*, w Kościele istnieje wspólnota dóbr. Oznacza to, że „jedność Ducha Świętego, który ożywia Kościół i nim kieruje, sprawia, że wszystko to, co Kościół posiada, jest wspólne tym, którzy do niego należą” (KKK 947). Tym największym skarbem

jest sam Jezus Chrystus jako Bóg i Człowiek, którego świętość w Kościele staje się udziałem wszystkich, którzy doń należą. A zatem „komunia świętych”, lub jak tradycyjnie zwykło się mówić: „świętych obcowanie”, ma dwa, ściśle ze sobą powiązane znaczenia. Jest to wspólnota w rzeczach świętych (*sancta*) i wspólnota pomiędzy osobami świętymi (*sancti*) (KKK 948). Niemożliwe jest zatem, aby ci członkowie Kościoła, którzy cieszą się najwyższym dobrem — Chrystusem, nie pragnęli tego samego Dobra dla wszystkich pozostałych członków tej zbawczej wspólnoty.

Należy dodać, że gdy w nauczaniu Kościoła jest mowa o wspólnocie świętych (świętych obcowaniu), to nie chodzi wyłącznie o wymiar eschatologiczny i wynikający z tego kult świętych, lecz o żywą i aktualną więź z tymi, którzy dzięki współpracy z łaską Bożą już tu i teraz, w ziemskiej czasoprzestrzeni praktykują miłość Boga i bliźniego w sposób radykalny, wręcz heroiczny. Takie właśnie świętych obcowanie miał na myśli Jan Paweł II, który w bulli *Incarnationis mysterium* ogłaszającej Wielki Jubileusz Roku 2000 (z 29 XI 1998) napisał, że życie każdego chrześcijanina w Chrystusie i przez Chrystusa „zostaje złączone tajemniczą więzią z życiem wszystkich innych chrześcijan w nadprzyrodzonej jedności Mistycznego Ciała. Dzięki temu między wiernymi dokonuje się przedziwna wymiana darów duchowych, która sprawia, że świętość jednego wspomaga innych w znacznie większej mierze, niż grzech jednego może zaszkodzić innym. Niektórzy ludzie pozostawiają po sobie jak gdyby nadmiar miłości, poniesionych cierpień, czystości i prawdy, który ogarnia i wspiera innych. Na tym właśnie polega rzeczywistość zastępstwa (*vicarietas*), na której opiera się cała tajemnica Chrystusa” (nr 10).

Miłość świętych i ich pragnienie doprowadzenia wszystkich do doświadczenia zbawczej miłości Chrystusa sięga poza

wspólnotę Kościoła i ogarnia wszystkich ludzi, a w sposób szczególny tych, z którymi łączą ich jakieś więzy pokrewieństwa, wspólne pochodzenie, kultura i język, a więc wspólna ojczyzna. Historia duchowości nie zna takich świętych, którzy nie kochaliby swojej ojczystej ziemi i tego wszystkiego, co określa ich doczesną tożsamość. Z zasady okazują się oni najlepszymi obywatelami i gorliwymi patriotami, jak chociażby św. Rafał Kalinowski, którego stulecie śmierci przypada jutro (15 XI 2007). Także w życiu świętych i błogosławionych związanych z Ziemią Tarnowską, Nowosądecką i Nadwiślańską można znaleźć liczne tego przykłady⁷.

O tym pragnieniu doprowadzenia wszystkich i wszystkiego do Chrystusa, czyli na nowo odzyskanym wymiarze świętości, pół wieku temu pisał wybitny jezuicki myśliciel francuski o. Pierre Teilhard de Chardin († 1955). Uważał, że „dzisiejszemu chrześcijaninowi nie wystarcza już zaprowadzenie w swym ciele pokoju i ciszy tak, aby dusza mogła swobodnie oddać się sprawom Bożym. Jeśli chce być doskonały, to uważa, iż powinien wydobyć z tego ciała całą zawartą w nim moc duchową — i to nie tylko z tego ciała w znaczeniu wąskim i dosłownym, ale z całego bezmiernego ciała «kosmicznego», którym jest otaczające każdego z nas tworzywo ewoluującego wszechświata. [...] Święty chrześcijański [...], to nie człowiek, któremu najlepiej uda się

⁷ Jednym z nich jest bł. Marcelina Darowska (1827-1911), założycielka siostr niepokalanek, która osobiście zaangażowała się w założenie klasztoru w Nowym Sączu. W licznych pismach duchowych i setkach listów (zachowało się ich ponad 11 tys.) bardzo często podejmowała temat ojczyzny. W jednej z konferencji do wychowanek z okazji pięćdziesięciolecia powstania Zgromadzenia, mówiła: „Nie przyszliśmy na świat Polakami przypadkiem, bez myśli Bożej; ten kraj nasz, ta nasza ziemia, jest nam wolą Pana przeznaczona na miejsce pracy i zasługi; na niej, z tej Najświętszej woli [Boga], mamy do spełnienia zadanie, ona ma nam być drogą do zbawienia”. — *Cztery pogadanki*, Jazłowiec 1911, s. 56.

uciec od materii lub najskuteczniej ją poskromić, ale ten, kto usiłując ją wznieść ponad nią samą i wprzegając do Chrystusowego spełnienia całość jej sił: złota, miłości i wolności, urzeczywistni w naszych czasach ideał dobrego sługi ewolucji”⁸.

Święci są katalizatorami świętości w Kościele i w świecie. To też wpatrywanie się w przykład ich życia, duchowa, a nierzadko faktyczna wspólnota z nimi nie może nie pobudzać każdego wrażliwego chrześcijanina do osiągnięcia doskonałości. Taką właśnie pedagogię świętości, polegającą na kulcie i naśladowaniu bliskich nam historycznie błogosławionych oraz świętych, zaproponował Kościołowi trzeciego tysiąclecia Jan Paweł II. On, wśród przyznawanych mu tytułów (np. Papież maryjny, Papież różańca, Przyjaciel młodzieży, Opiekun chorych, Orędownik zmarginalizowanych itp.), w pełni zasługuje na miano Promotora świętości, gdyż beatyfikował i kanonizował o wiele więcej osób niż jakikolwiek poprzedni papież⁹. Nie bacząc na ostrą krytykę, także w kręgach kościelnych, że w ten sposób poniekąd zdewaluował ten wzniosły ideał, Ojciec święty uzasadnia swoje racje słowami, które zawarł w Liście *Novo millennio ineunte*: „Dzisiaj trzeba na nowo z przekonaniem zalecać wszystkim dążenie do tej «wysokiej miary» zwyczajnego życia chrześcijańskiego. Całe

⁸ P. Teilhard de Chardin, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1985, s. 167-168.

⁹ W sumie Papież osobiście (poza nielicznymi wyjątkami) przewodniczył 51 obrzędom kanonizacji, podczas których ogłosił 482 świętych, i 147 beatyfikacji, ogłaszając błogosławionymi 1338 osób (1031 męczenników i 307 wyznawców) i w 4 przypadkach wydając dekryty potwierdzające istniejący kult. Niekiedy były to akty zbiorowych kanonizacji czy beatyfikacji. W tej liczbie jest duże grono Polaków lub osób związanych z Polską: 9 świętych i 154 błogosławionych. — Zob. S. Karczewski, *Jan Paweł II. Encyklopedia Pontyfikatu 1978-2005*, Radom 2005, s. 445-446, 491.

życie kościelnej wspólnoty i chrześcijańskich rodzin winno zmierzać w tym kierunku” (nr 31).

Skoro święci pragną świętości, to nie należy im się opierać, lecz podążać tą samą drogą, którą oni wskazali swoim życiem. A jest to sprawdzona i pewna droga do tego celu, jaki każdemu został wytyczony już w chwili chrztu świętego. Podążać drogą świętych, to spełniać swoje podstawowe chrześcijańskie powołanie. Zatem być dobrym chrześcijaninem, oznacza dążyć do świętości pomimo wszystko.

SANTI DESIDERANO LA SANTITÀ

(Riassunto)

I santi di tutti i tempi desiderano la santità — ecco il segreto della sua grandezza. A volte questo desiderio nasceva già in infanzia, come p.e. da santa Teresa d’Avila e santa Teresa de Lisieux.

Come risulta dall’agografia, tutti i santi soprattutto desiderano la santità di Dio solo, cioè giungono alla profondissima comunione con Santissima Trinità grazie all’amore, perchè il Dio è il sorgente d’ogni santità e perfezione. I santi hanno il fervente desiderio della santità non solo per se stessi, ma per altri. La storia del cristianesimo non sa nessuno dei santii chi non amarebbe la Chiesa, il mondo e la gente. Un santo autentico vuole attirare di tutti allontanati dalla Chiesa all’unione d’amore con Dio — unico Santo.

In quest modo i santi divengono i catalizzatori di santità nella Chiesa e nel mondo. Seguire i santi è la pedagogia effettiva della perfezione. Perciò il papa Giovanni Paolo II — il grande promotore della santità — nella lettera *Novo millennio ineunte* addittato la santità, cioè „«misura alta» della vita cristiana ordinaria” (nr 31), come principale l’impegno pastorale della Chiesa nel terzo millennio.